

# Stanisław Podobiński

---

## Marian Mikuta jako charyzmatyczny artysta słowa

---

Prace Naukowe. Filologia Polska. Historia i Teoria Literatury 4, 211-214

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW PODOBIŃSKI

### Marian Mikuta jako charyzmatyczny artysta słowa

Marian Mikuta uważał piszącego te słowa za krajana i ziomka, bowiem, także z sądeckiej ziemi wiódł swój ród, gdzie urodził się dziewiątego lipca tysiąc dziewięćset szóstego roku w rodzinie rzemieślniczej, zaś Muzy miały Go od razu w swej opiece, bo jego matką chrzestną była późniejsza słynna śpiewaczka – Ada Sari.

W Sączu złożył maturę już jako uczeń biorąc udział w pracy teatru szkolnego kierowanego przez sądeckiego polonistę – Stanisława Komara. Uzyskawszy maturę pracował w szkolnictwie jako nauczyciel studiując eksternistycznie w Seminarium Nauczycielskim w Krakowie. Interesował się jednak wciąż żywo teatrem, toteż podjął prywatne w zasadzie studia u Wandy Siemaszkowej, Kazimierza Junoszy-Stępowskiego i Mariana Jednoróg-Jednowskiego. Działał jako recytator, zdobywając I nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Radiofoniczności Głosu w Krakowie w 1929 r.

Zyskawszy doświadczenie jako pedagog i recytator – objął funkcję kierownika artystycznego Małopolskiego Związku Teatrów Ludowych, wystawiając widowiska o tematyce regionalnej na Barbakanie w Krakowie, na Wawelu i w Starym Teatrze w Krakowie, m.in. "Wesele Krakowskie".

Zainteresowany pedagogiką podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskując magisterium na podstawie pracy – "Polski teatr ludowy jako jedna z form z zakresu kształcenia dorosłych" w 1938 roku u prof. Zygmunta Mysłakowskiego (prof. Z. Mysłakowski – pierwszy rektor krakowskiej WSP – zmarł w 1970 roku, gdy piszący te słowa podejmował tam studia polonistyczne). W latach trzydziestych redagował Bibliotekę Małopolską Związku Teatrów i Chórów Ludowych, publikował też wiele opracowywanych przez siebie sztuk regionalnych; były to scenariusze dożynek, wesel, zręgowin, kolęd, sobótek i podobnych.

W okresie II wojny światowej pracował w tajnym nauczaniu w dzielnicy Krakowa – Woli Duchackiej, prowadził też tajny chór dzieci szkolnych, kierował teatrami szkolnymi małych form teatralnych. W latach 1944-45 prowadził w

Krakowie Teatr Kukiełek (bardzo dobrze przyjmowany). Znany dobrze przed wojną i nie dekujący się w okresie wojny działacz kulturalny oraz samorodny talent aktorski – w dużej mierze człowiek, który sam siebie tak teatralnie wydoskonalił – Marian Mikuta otrzymał wiele propozycji pracy, głównie w Łodzi, gdzie w wyniku strasznego zniszczenia stolicy – koncentrowało się życie kulturalne na miarę stołecznego.

Tu właśnie w Łodzi został w 1945 roku kierownikiem artystycznym Centralnego Domu Kultury, wykładowcą Wiedzy o słowie w Wyższej Szkole Aktorskiej, dyrektorem Państwowej Szkoły Instruktorów Teatrów Ochotniczych, kierownikiem Teatru Domu Kultury Milicjanta, dyrektorem Technikum Budowy Maszyn, wykładowcą na Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego (socjologią kierował wówczas w Łodzi prof. Józef Chałasiński). Rozpoczął też w 1946 roku pracę redakcyjną nad pismem – instruktązem dla pracowników kultury i oświaty "Świetlica", które było Jego szczególnym dzieckiem, długo to pamiętał i właściwie bolał nad tym, że Mu tę Jego trybunę, która tak naprawdę z pożytkiem społecznym mogłaby być przez Niego dośmiertnie prowadzona – zabrano do Warszawy i redagowanie jej zlecono red. Janowi Rajewskiemu, który robił to już jednak i bez takiego znawstwa i bez takowej do sprawy miłości, jak jego poprzednik.

Tak wiele różnych prac i funkcji nadzorczych nie przeszkadzało Mu w działalności artystycznej, nadal bowiem uwielbiał sam się – choćby w małej roli czy epizodzie – zaprezentować, a efekty tego były iście wspaniałe. Przyłgął do Niego przydomek Mistrz Słowa i był nim naprawdę, że zaś zawsze był pełen wigoru, pogody ducha, sądeckiego temperamentu i życzliwości ludziom, zjednywał sobie wielu przyjaciół z najróżniejszych kręgów społecznych, różnych wiekiem i płcią. W latach pięćdziesiątych dawał występy ze swoimi objazdowymi teatrami amatorskimi w wielkich miastach – Lublinie, Krakowie, Łodzi, Tarnowie, zawiątał też na rodziną Sądecczyzną, gdzie występy, Jego osobiście i Jego teatru przyjmowane były entuzjastycznie i komentowane w miejscowej i krakowskiej prasie – jako wręcz doskonałe.

Ta dziesięcioletnia działalność niezwykle forsowna nauczyła Go wiele, utrwałała nazwisko i przyniosła Mu wiele zasłużonej dobrej sławy, nadwreżyła jednak trochę Jego siły i zainspirowała do pracy bardziej stałej, regularnej, pedagogiczno-naukowej, do której odczuwał wewnętrzne powołanie i do której był predestynowany. Jeszcze udziela się z powodzeniem jako recytator, nawet w seminariach duchownych, podjął jednak pracę w Studium Nauczycielskim w Krzeszowicach, z którym w 1959 roku przeniósł się do Tarnowa. Kolejno w Technikum Górniczym w Dąbrowie Górniczej, zaś od 1960 roku do czerwca 1971 roku związał się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Katowicach, przemienioną

później w Uniwersytecie Śląski. Na tej Uczelni wykładał Kulturę żywego słowa z elementami logopedii i prowadził Teatr Studencki WSP, potem Uniwersytetu Śląskiego. U zarania swojej pracy dydaktycznej wydał świetny do dziś podręcznik "Kultura żywego słowa", I wydanie w 1961 r., drugie w 1963 roku. Podręcznik ten widnieje do dziś w wykazie lektur obowiązkowych wielu polonistyk w kraju.

Ukoronowaniem pracy z teatrem akademickim w Katowicach były spektakle – "Rzecz o Koperniku" – oparty na tekstach wielu autorów oraz "Epitafium" – oparte na tekstach mówiących o losie więźniów obozów koncentracyjnych, przyjmowane z wielkim uznaniem. Publikował nadal teksty obrzędowe, udoskonalając i uzupełniając dawne.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie stała się miejscem pracy Mariana Mikuty od jesieni 1971 roku, natomiast w 1975 roku objął szefostwo nowo powstałego, uruchomionego z uwagi na Jego Osobę, Zakładu Kultury Współczesnej WSP w Częstochowie przez Śp. Edwarda Polanowskiego i Śp. Mariana Jakubowskiego, podówczas rektora WSP w Częstochowie.

Piszący te słowa był, jak się miało później okazać, pierwszym i ostatnim asystentem w tym Zakładzie, jako absolwent polonistyki w krakowskiej WSP i kulturoznawstwa w UJ. W Zakładzie pracował także – obecnie dr – Andrzej Pluta jako pracownik techniczny, podówczas absolwent Pedagogiki opiekuńczej z zajęciami praktyczno-technicznymi. Tenże jednak trzyosobowy Zakład zaznaczył silnie swoją obecność w Uczelni – zajęcia z "Kultury żywego słowa" i "Wybranych zagadnień z kultury współczesnej" w opinii studentów uchodziły za jedne z najciekawszych. Marian Mikuta w Częstochowie właśnie uruchomił Teatr Studencki, który z powodzeniem wystawiał ambitne sztuki, w tym "Słowo o Jakubie Szeli", w który spory wkład wnieśli pracownicy Zakładu Kultury Współczesnej, piszący te słowa i Andrzej Pluta, który kreował jedną z głównych ról.

Zakład Kultury Współczesnej w drugim semestrze roku akademickiego 1975-76 został wzmocniony przez adiunkta wówczas, doktora – dziś prof. dr. hab. – Andrzeja Zakrzewskiego, obecnie Prorektora ds. Nauki w częstochowskiej WSP. W tym to roku Doc. M. Mikuta zabiegał o wydanie swej rozprawy doktorskiej nt. "Jędrzej Czerniak, pedagog, pisarz i reformator teatru ludowego" – napisanej pod kierunkiem prof. dr. M. Mity-Dobrowolskiej. Praca niestety do dziś drukiem się nie ukazała, bowiem Autor zmarł nagle 12 X 1976 roku i LSW zrezygnowała, z ogromną szkodą dla Autora i odbiorców, z edycji.

Był postacią barwną niezwykle, człowiekiem mądrym, o rozległej, porażającej erudycyjności, wiedzy, pełnym talentów różnorodnych. Miał doskonale postawiony, wyćwiczony głos, stąd mówiąc nigdy się nie męczył, zaś gdy wykładał,

mówił, inscenizował czy recytował, czuł się najdoskonalej, niemal jak "ryba w wodzie" i robił to z prawdziwą miłością.

Wypromował wielu magistrów pedagogiki w różnych specjalnościach: milicjantów, żołnierzy, pracowników aparatu politycznego, duchownych i nauczycieli, w tym wielu polonistów.

Wszystkich swych wychowanków i współpracowników obdarowywał hojnie częścią swego niespożytego, niezależnego, sądeckiego Ducha. Nauczył ich też bezkompromisowości w walce o – szlachetnych zwłaszcza – idei urzeczywistnianie. Ludzi kochał i był im życzliwy niezmiernie. Ogromnie wart jest zachowywania Go w pamięci humanistów i nie tylko ich. Był tolerancyjny niekiedy ponad miarę, do nikogo się nie zrażał ani "nie nastawiał", ludziom był pomocny zawsze i okazywał Dobro, mimo że ludzie nierzadko Jego dobroci nadużywali.

Mimo wielu życiowych zawirowań życie rodzinne cenił wysoko, był opiekuńczy do dzieci z wszystkich swoich trzech małżeństw, najwięcej chyba jednak radości dawała mu najmłodsza córeczka – Danusia, dziś maturzystka, z ostatniego Jego związku małżeńskiego z urodziwą, nieco młodszą od Niego żoną, ongiś Jego studentką.

Piszący te słowa wiele się od Niego nauczył i przeżył wiele niezapomnianych chwil, śpiewając wspólnie pieśni nie tylko sądeckie i choć nie wziął "po Bekwarku lutni" mówiąc jak mówi, na słowa jest wyczulony i w znacznej mierze zawdzięcza to temu niezwykłemu Człowiekowi i niekwestionowanemu Artyście słowa.

STANISŁAW PODOBIŃSKI

### **Marian Mikuta as remembered by his assistant**

#### SUMMARY

Marian Mikuta remains, for those who did not meet him in person, first of all the author of a popular handbook "Culture of the living word".

Those who had the pleasure to meet him personally remember him as an actor, director, folklorist, gifted pedagogue, bohemian character of many talents.